



**BARBARA PYCEL**

redaktor wydania

Z dzisiejszego numeru Lubelskiego „Gościa Niedzielnego” dowiemy się, skąd się wziął i jak działa Gorący Patrol w Lublinie oraz dlaczego niewiele brakowało, aby na statecznej lubelskiej uczelni wybuchła prawdziwa awantura. Piszemy również o rosnącej konkurencji dla Konfrontacji Teatralnych, a nowo mianowany egzorcysta diecezji lubelskiej opowiada o swoim niezwykłym duszpasterstwie. W wydarzeniach, jak zwykle, wiele ciekawych informacji z regionu. ■

## ZA TYDZIEŃ

- O dzieciach, które CZEKAJĄ NA NOWYCH RODZICÓW
- O PARAFII BL. PIOTRA JERZEGO FRASSATIEGO
- O bezpłatnych PORADACH PRAWNYCH

„Pomóż dzieciom przetrwać zimę”

## Już nie tylko w Lublinie

Po raz 12. wolontariusze akcji „Pomóż dzieciom przetrwać zimę” pojawili się na ulicach w całej Polsce. 60 ton darów to efekt zbiórki w samym Lublinie.

Tylko dary rzeczowe mogli przynosić do oznakowanych uśmiechniętym słoneczkiem samochodów mieszkańcy mniejszych i większych miejscowości. Sztaby powstawały w szkołach, świetlicach, przedszkolach, klubach osiedlowych. W tym roku było ich prawie pół tysiąca. Akcja z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością. Włączyli się do niej przedstawiciele władz oraz znani artyści, m.in. Krzysztof Cugowski, który ofiarował dzieciom ogromnego pluszowego misia pandę. Akcję wsparły osoby prywatne, firmy i instytucje publiczne, m.in. kilkadziesiąt słoików miodu podarowali członkowie Lubelskiego Związku Pszczelarzy. Dary trafiły do magazynów Ośro-



ŹRÓDŁO: INTERNET

ków Pomocy Społecznej, a stamtąd jeszcze przed świętami zostaną rozdzielone do potrzebujących rodzin oraz ośrodków szkolno-wychowawczych. Zabawki, słodycze, żywność o długotrwałej przydatności do spożycia, artykuły szkolne i odzież wypełniły magazyny ośrodków pomocy społecznej –

**Do lubelskiej akcji włącza się coraz więcej miast w Polsce. Tak zbiórka wyglądała w Łodzi**

tak jak ten w Lublinie przy ulicy Długiej. Jeżeli ktoś nie mógł podzielić się z potrzebującymi, nic straconego. Do końca roku sztaby akcji będą zbierać dary. Inicjatorką akcji „Pomóż dzieciom przetrwać zimę” jest Ewa Dadas, laureatka Orderu Uśmiechu i redaktorka Radia Lublin. ■

## BO BYŁEM GŁODNY...



Dziś kolejny wyjazd Gorącego Patrolu. Świetna nazwa dla zazwyczaj 4-, 5-osobowych ekip, które od początku listopada codziennie zjawiają się na lubelskich dworcach i w noclegowniach z gorącą herbatą, kanapkami, obiadem czy lekami. W małym pomieszczeniu Centrum Duszpasterstwa Młodzieży przy Świętoduskiej, gdzie urządzono kuchnię, grzeje się zupa. Ziemniaki i sałatka z buraczków już zapakowana. Herbata w termosach i kanapki też gotowe. Wszystko dzieje się bardzo szybko i sprawnie. Cała akcja zajmuje codziennie jednej ekipie około dwóch godzin. Grzesiek, który jeździ w Patrolu drugi rok, dociera do domu przed 22.00. Jest na V roku Politechniki, a o wolontariacie dowiedział się rok temu właśnie na uczelni. Spróbował i został.

**Magda i Grzegorz przed wyjazdem na Patrol**

Więcej na str. IV-V

## Kard. Wyszyński patronem



ARCHIWUM ECHA KRASNEGOSTAWU

**KRUPE.** Imię kardynała Stefana Wyszyńskiego przyjął 22 listopada Zespół Szkół nr 5 w Krupem. Uroczystość zbiegła się z jubileuszem 10-lecia istnienia szkoły – jej dyrektorem jest Henryk Długosz. Mszę św. w kościele parafialnym odprawił, homilię wygło-

sił i sztandar szkoły poświęcił arcybiskup Józef Życiński. W budynku szkoły odsłonięto tablicę ku czci Patrona. Uczniowie przygotowali montaż słowno-muzyczny na podstawie życiorysu i działalności sługi Bożego – Prymasa Tysiąclecia.

## Polarnicy w Centrum Wolontariatu

**LUBLIN.** W niedzielę 20 listopada Marek Kamiński i Jaś Mela byli gośćmi Papieskiej Akademii Młodzieżowej w Lublinie. Mówili o zdobywaniu biegunów – nie tylko tych

geograficznych, przekraczaniu siebie i realizowaniu marzeń. Marek Kamiński pokazywał też zdjęcia ze swoich wypraw i przekonywał, że szkoda życia na wybieranie łatwych dróg.

## Zobacz Roztocze

**LUBARTÓW.** Piękno Roztocza to hasło wystawy w filii Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Lubartowie, na której można oglądać publikacje, foldery, mapy turystyczne (na zdj.) oraz zdjęcia z tego urokliwego zakątka Lubelszczyzny. Ekspozowane do końca grudnia materiały pochodzą ze zbiorów

własnych księżnicy oraz prywatnych znawcy Roztocza, zamieszkałego w Lubartowie Andrzeja Szkuata. Wystawa jest świetnym uzupełnieniem zajęć z przyrody, geografii i turystyki dla uczniów z pobliskiego liceum ogólnokształcącego oraz dla osób dorosłych, które wędrują pieszo lub rowerem po kraju.



KATARZYNA OZÓNEK

## XXX Dni Duchowości

**JAN PAWEŁ II – MISTRZ DUCHOWOŚCI.** Takie hasło przyjęli w tym roku organizatorzy XXX Dni Duchowości, które 25 i 26 listopada odbywały się na KUL. W spotkaniu wzięli udział m.in. ks. prof. Andrzej Szostek, prof. Wojciech Chudy,

biskup sandomierski ks. prof. Andrzej Dzięga. Eucharystii przewodniczył kardynał Stanisław Nagy SCJ. Spotkanie było również okazją do wręczenia Księgi Pamiątkowej o. prof. Antoniemu Nowakowi OFM.

## Sukces Osterwy!



ARCHIWUM ECHA KRASNEGOSTAWU

**LUBLIN** Zespół Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie został nagrodzony za inscenizację „Dziadów” w reżyserii Krzysztofa Babickiego, a główną nagrodę aktorską za interpretację roli Gustawa Konrada otrzymał Jacek Król (na zdjęciu). Wyróżnienie przyznano w ramach odbywającej się w Krakowie od 20 do 27 listo-

pada pierwszej edycji festiwalu „Dramaty Narodów”, poświęconej polskiemu dramatowi romantycznemu – w 150. rocznicę śmierci Adama Mickiewicza. Oprócz lubelskich artystów na scenach Krakowa można było oglądać m.in. spektakle Teatru Narodowego z Warszawy, Teatru Nowego z Poznania oraz Teatru im. J. Kochanowskiego z Opola.

## Wieczornica

**LUBLIN.** W przeddzień 87. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości Akcja Katolicka Archidiecezji Lubelskiej zorganizowała w Trybunale Koronnym w Lublinie tradycyjną Wieczornicę. Na program wieczoru złożyły się m.in. wykład ks. Janusza Stępnika, wręczenie honorowych odznaczeń (na zdjęciu) oraz występy zespołów artystycznych: grupy teatralno-muzycznej z Bełżyc oraz chóru AK z Zemborzyc. Wśród uczestników Wieczornicy znaleźli się przedstawiciele oddziałów parafialnych AKAL z asysten-



KATARZYNA LINK

tem kościelnym ks. dr. Piotrem Szczurem.

Dyskusja pod patronatem „Gościa Niedzielnego”

# Ile Rzeczpospolitych?

To, co działo się w auli KUL w czwartkowe przedpołudnie 24 listopada, przypominało wulkan tuż przed erupcją. Okazuje się, że najnowsza historia Polski budzi nie mniejsze emocje, niż znane spory o tę z bardziej odległych czasów.

Uczestnikami konferencji „Między III a IV Rzeczpospolitą” byli, zasiadający przy osobnych stolikach: red. Bronisław Wildstein, Antoni Macierewicz, Janusz Korwin-Mikke, dr Mieczysław Ryba i prowadzący panel dr Andrzej Grajewski z „Gościa Niedzielnego”. Pośród tłumu słuchaczy spierano się o to, czym była (jest?) III RP, o rolę bezpieczeństwa przy Okrągłym Stole i miejsce agentury w układach politycznych po 1989 roku, a także o nadzieje na przyszłość.

## Spór o Okrągły Stół

Zdaniem Mieczysława Ryby, to, co wydarzyło się w 1989 roku, było jednocześnie próbą „zakonserwowania” dawnej struktury, ale i zmiany ideologicznej, która doprowadziła do pewnego rodzaju rozliczeń i blokady strony komunistycznej. Janusz Korwin-Mikke twierdził, że reżyserami tamtych wydarzeń były służby specjalne pod wodzą generała Kiszczaka, a prawie wszyscy uczestnicy – jego agentami. Przy aplauzie słuchaczy Korwin postulował dokonanie lustracji uczestników narady w Magdalence, „z księżmi włącznie”. – Agenci dawnego systemu nie zniknęli – twierdził. Bronisław Wildstein nazwał poglądy JKM obraźliwymi dla takich uczestników obrad okrągłostołowych jak Jan Olszewski czy bracia Kaczyńscy. Idea Okrągłego Stołu, zdaniem redaktora, zrodziła się jako efekt świadomości powolnej utraty władzy i kontroli przez komunistów. Strajki 1988 roku, według danych IPN-u, pokazały, że młode pokolenie coraz mocniej skłaniało się ku rewolucji. W tej sytuacji trzeba było dokonać kon-



kretnych zmian. Okrągły Stół był próbą pacyfikacji nastrojów społecznych. Z drugiej strony, zdaniem Wildsteina, „Solidarność” cały czas mówiła o potrzebie porozumienia, z zachowaniem jak największej władzy w przyszłym ustroju. Nie była to tylko gra polityczna – utrzymywał JKM, ale racjonalny krok opozycji. Zdaniem Macierewicza, rozmowy na temat Okrągłego Stołu rozpoczęły się już w 1984 roku. Przerwało je zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki. Okrągły Stół był cyrkami, a nie dialogiem, i nie sposób mówić o nim bez uwzględnienia ówczesnej sytuacji międzynarodowej, reżyserowanej w całości przez Sowietów.

## Królestwo Boże i moherowe berety

Prawdziwą burzę wywołał Korwin-Mikke twierdzeniem, że strajki w 1988 roku były organizowane przez kilkusetosobową grupę protestujących, którym przeciwstawiła się, blokowane przez bezpieczeństwo, kilkutyśięcne rzesze chcących pracować. To wywołało ostry protest red. Grajewskiego. „To, co Pan mówi, to są bzdury obrażające tamtych ludzi. Byłem na tych strajkach w kopalni »Manifest Lipcowy«. Nie było tam takich sytuacji”. Dalej było już tylko gorzej i śmieszniej. „Ja wołałbym, żeby rządziła SB niż Egeria Wolnej Europy – Alina Grabowska z »moherowymi beretami«, bo taki byłby efekt demokracji. A

**Uczestnicy na pozór spokojnej dyskusji o dziejach Polski po roku 80.**  
Od lewej: Antoni Macierewicz, Bronisław Wildstein, Andrzej Grajewski, Janusz Korwin-Mikke, Mieczysław Ryba

ja demokratą nie jestem. Ja jestem katolikiem i walczę o królestwo Boże na ziemi i o Chrystusa Króla, a nie o prezydenta” – dodał Korwin-Mikke. „Chciałem zwrócić uwagę, że królestwo Boże na ziemi nie zależy od JKM, tylko od drugiego przyjaciela Chrystusa. Jeżeli JKM uważa się za Chrystusa, to ja mam wątpliwości co do jego katolicyzmu” – powiedział B. Wildstein. Sala naprzemiennie oklaskiwała dyskutantów. Zdaniem Antoniego Macierewicza, nie było żadnej III RP. Obecnie obowiązujący ustrój i konstytucja są kontynuacją ustroju narzuconego przez Sowietów. „Nie ma przywróconej ciągłości z niepodległym państwem polskim”. Jednak teraz, po raz pierwszy po 1989 roku, „istnieje realna szansa odzyskania niepodległego państwa” – mówił. Mieczysław Ryba stwierdził, że środowisko „Solidarności” tylko formalnie przejmując władzę, bez jej realnego wypełniania, zdecydowało o „zakonserwowaniu” starego układu. Świadczyłyby o tym próby przyjęcia ustaw o lustracji, dekomunizacji, emeryturach dla służb mundurowych, służące zachowaniu propagowanej przez rząd Mazowieckiego idei „grubej kreski”. Zdaniem Ryby, także dziś mamy do czynienia z osobami starego systemu, rozgrywającymi pewien układ, obrazowany przez kolejne afery.

## Motłoch, masoni, idioci i gospodarka

Zawrzało przy próbie dyskusji o gospodarczych skutkach transformacji. Zaczęło się od wypowiedzi JKM, który powiedział: „Motłoch nie ma żadnych pojęć politycznych” (oklaski). „Słowo *motłoch* ma się tak do rzeczywistości robotniczej jak słowo *idiota* do ciebie” – zareagował Macierewicz (oklaski i śmiech). Dostało się też red. Wildsteinowi, którego JKM nazwał masonem. „Jeśli ja jestem masonem, to ty idiotą” – odparował Wildstein. Potem było już spokojniej i bardziej rzeczowo. Skutkiem transformacji, zdaniem Macierewicza, było powierzenie własności gospodarczej tym, którzy dziś obracają nią na rzecz dawnego układu politycznego. Według Ryby, problem mafijnej patologii na styku polityka-gospodarka umiejscowił się tam, gdzie zaangażowany jest bezpośrednio interes państwa. Czy istnieją szanse na przełamanie tej patologii? Nie – uważa JKM – jak długo państwo będzie ingerowało w gospodarkę. Mieczysław Ryba widzi szansę w odblokowaniu naturalnego wzrostu gospodarczego i odpartyjnieniu państwa. Zdaniem Macierewicza, państwo powinno troszczyć się o los najbardziej potrzebujących, odzyskując rolę „dobra wspólnego”. Wildstein domaga się rozmontowania „państwowego kapitalizmu”, układu korupcyjnego i zmarginalizowania wpływów postkomunistów. Podsumowując, red. Grajewski stwierdził, że transformacja 1989 r. była obarczona wieloma grzechami i błędami, które należało przerwać. Wynik ostatnich wyborów pokazał, że jest szansa na odkupienie win.

**Ks. KRZYSZTOF PODSTAWKA**

## Sonda

## DLACZEGO POMAGAM

JUSTYNA, STUDENTKA AM



W Gorącym Patrolu jeżdżę od początku listopada. Zawsze chciałam pomagać tym, którzy sami sobie nie radzą. Wcześniej próbowałam się zmierzyć z wolontariatem w szpitalu psychiatrycznym w Lublinie, ale to okazało się dla mnie za trudne. Mam nadzieję, że podczas Gorących Patroli nie będę tylko osobą, która dostarcza jedzenie, i że uda mi się pomóc chociaż jednej osobie.

RENATA, DZIENNIKARZ RADIA ER



Choć czasami, gdy widzi się po raz kolejny pijaną osobę, pojawiają się wątpliwości – czy to, co robimy, ma sens, czy nie ułatwiamy im tkwienia w bezdomności – to jednak jeździmy do bezdomnych już czwarty rok. Przecież nie wiemy, kiedy w kimś coś pęknie, i postanowi zmienić życie. Chcemy być obok i służyć pomocą. Tak naprawdę kanapki i herbata to tylko pretekst do rozmowy, sygnał, że ich los nie jest nam obojętny, że jesteśmy gotowi im towarzyszyć przy pójściu na odwyk albo pomożemy w skontaktowaniu się z rodziną. Bezdomni często okazują nam wyrazy sympatii, a nawet sprawiają niespodzianki, na przykład pamiętają o imieninach, ofiarowują drobny prezent czy różę. Rok temu otrzymałam od bezdomnego krótki wiersz:

*Gdy przychodzisz –  
To jak promyk słońca,  
który wpadł o poranku.  
Kiedy karmisz –  
To jak zapach świeżego  
chleba, który upiekła babcia.  
Gdy odchodzisz –  
To zostawiasz nadzieję,  
że wrócisz.  
Więc co wieczór wracamy  
do nich. I jesteśmy.*

# Gdybym Pana Bog

Końcówka listopada.  
Z przyjemnością patrzę  
na uciekający z kominów  
dym, ludzi w kawiarniach  
przy parujących herbatą  
kubkach i rękawiczki  
na moich dłoniach. Mijam  
jakiegoś muzyka. Gra  
na gitarze i śpiewa. Choć  
jeszcze nie ma siarczystych  
mrozów, zastanawiam się,  
czy mu nie zimno.  
On zarabia,  
mnie po plecach  
przebiega dreszcz.  
Dobiega 19.00.

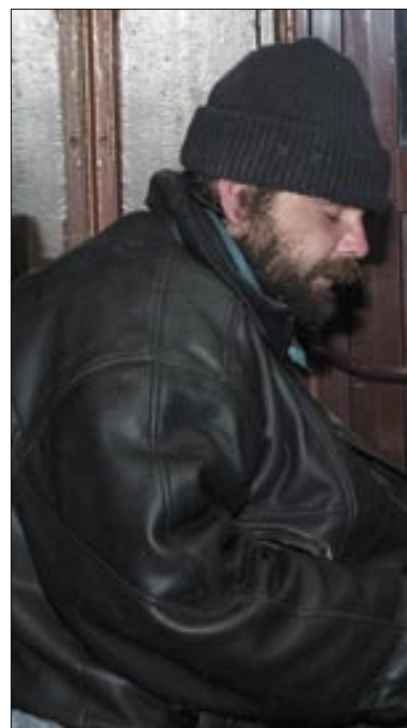
tekst  
**BARBARA PYCEL**

Dziś kolejny wyjazd Gorącego Patrołu. Świetna nazwa dla zazwyczaj cztero-, pięcioosobowych ekip, które od początku listopada codziennie zjawiają się na lubelskich dworcach i w noclegowniach z gorącą herbatą, kanapkami, obiadem czy lekami. Dzisiaj pojedę tam razem z Kasią, fotografem „Gościa”. „Nie będzie łatwo” – ostrzega Renata, koordynatorka akcji. Bezdomni nie lubią być fotografowani i potrafią odważnie zaprotestować, nie tylko wtedy, kiedy wcześ-

niej trochę wypiją. A taka sytuacja zdarza się nagminnie. W małym pomieszczeniu Centrum Duszpasterstwa Młodzieży przy Świętoskuskiej, gdzie urządzone kuchnię, grzeje się zupa. Ziemniaki i sałatka z buraczków już zapakowane. Herbata w termosach i kanapki też gotowe. Wszystko dzieje się bardzo szybko i sprawnie. Cała akcja zajmuje codziennie jednej ekipie około dwóch godzin. Grzesiek, który jeździ w Patrolu drugi rok, dociera do domu przed 22.00. Jest na V roku Politechniki, a o wolontariacie dowiedział się rok temu właśnie na uczelni. Spróbował i został. „Nie jestem katolikiem – mówi. – Już bliżej mi do protestantów, ale i na te spotkania rzadko zaglądam”. Nie przeszkadza mu, że Centrum Wolontariatu działa przy „Duchu”. Pomaga, bo tak czuje.

## To nic, że bez skarpet

Dzisiaj jadą jeszcze dziewczyny: Magda po raz pierwszy, Justyna – studentka medycyny – jest tu od listopada, Grażyna – nauczycielka – od początku w akcji. To ona opowiada mi najwięcej. Zna swoich podopiecznych po imieniu. Umie z nimi rozmawiać, słuchać i nalewać zupę w tym samym momencie. W akcję włączyła się już cała rodzina. „Zdarzało się, że po patrolu wracaliśmy z mężem bez skarpet, bo przecież w samochodzie nie są potrzebne, poza tym i tak jest ciemno i nikt nie zauważy” – uśmiecha się. Jak trzeba, załatwi miejsce w szpitalu, przywiezie zasiłek. Kiedyś z trudem zdobywała czapki polarowe albo kurtki. Niestety, prawie wszyscy sprzedawali je za grosze – na wódkę. „Musieliśmy z tego zrezygnować” – mówi. – Teraz staramy się o rzeczy



naprawdę konieczne. Oprócz ubrań najbardziej potrzebne są termosy.

## Czekałem na to cały dzień

Patrol codziennie zaczyna swój „zwiad” od dworca PKS. Oprócz pasażerów przy wejściu już czeka kilkoro podopiecznych Patrołu. Za chwilę zjawiają się następni, kilka osób. „W poczekalni można zostać tylko do 23.00, potem ochrona wygania nas na zewnątrz” – mówią. „Gdzie idą?” – pytam pana Zbyszka, który kilka razy powtarza, że nie chce być fotografowany, no, chyba że za parę złotych. „Oni są bezdomni, więc szukają miejsca na klatkach schodowych. Ja mam mieszkanie, ale jest zimno” – tłumaczy. Ktoś wybił szyby w oknach i nawet dwie koldry nie wystarczają, żeby przespaci spokojnie noc. Jestem pewna, że dziś dodatkowo grzeje go al-

I – czwarty rok akcji na rzecz bezdomnych

# Boga nie złapał za nogi...



KATARZYNA LINK

kohol. „Zje pan coś? – pyta Justyna. „No oczywiście, przecież na to czekam cały dzień” – odpowiada mężczyzna. Między kolejnymi łykami gorącej herbaty opowiada mi swoją historię. W czasie całego wyjazdu nie spotkałam nikogo, kto nie miałby rodziny. Gdzieś żyją dzieci, żony. Niektórzy pokazują mi nawet zdjęcia wnuków. Uzależnienie zabrało im wszystko. Nałóg nie pozwala dłużej wytrwać w pracy, pojawiają się choroby. „Niestety, w takich sytuacjach znajduje się coraz więcej młodych ludzi, głównie mężczyzn – tłumaczy Grażyna. My też musimy cały czas uczyć się, jak pomagać, i tak podawać rękę, żeby stanęli na własnych nogach. To musi być mądra pomoc”. A że nie jest łatwo, wie o tym Justyna, która przed wyjazdem pyta Renatę, co robić, kiedy rozdawane na dworcu kanapki stają się zakąską do wódki.

**Kubek z herbatą, kanapka, chwila rozmowy. Tak jest codziennie**

## Żebym wytrzymał...

Z dworca PKS jedziemy do noclegowni przy dworcu PKP. Dziewczyny już tam są. Grzesiek wnosi termos z zupą. To tu mamy się mieć na baczności – przypominam sobie radę Renaty. Miała rację. Natychmiast zjawia się obok mnie i Kasi młody mężczyzna z pretensją. „Co? Znowu zdjęcia? – pyta. – Kilka dni temu była tu telewizja lubelska. Przyszli, zrobili zamieszanie i poszli. I co to da?” – atakuje mężczyzna. Staramy się wytłumaczyć, że nikomu, kto sobie tego nie życzy, nie zrobimy zdjęcia. Będą na nich tylko wolontariusze. Mężczyzna nie daje za wygraną albo po prostu chce porozmawiać. Pochodzi ze Szczecina, w Lublinie jest od dwóch lat. Pracuje dorywczo. W ciągu 20 minut wysłuchuję jeszcze kilku innych historii, ale za serce chwytam mnie opowieść pana Zbyszka, przez 12 lat maszynisty na kolei, dziś bezdomnego.

Jest trzeźwy od półtora tygodnia i codziennie modli się, żeby wytrwać jak najdłużej. „Nie jest mi łatwo, wie pani. Ostatni ciąg alkoholowy trwał półtora roku – opowiada. – Nie wytrzymałbym i tego, gdybym się Pana Boga nie złapał za nogi”.

## Dla przyjemności

Mija 20.00. Zostaje trochę zupy. Mieszkańcy noclegowni zanoszą ją stojącym przy bramie wejściowej. Nie mogą tu spędzić nocy, bo albo są pijani albo po prostu brakuje już miejsca. Wśród nich jest Robert, z wykształcenia murarz-tylnik. Spotkał dziś znajomą. Musieli to uzczyć nalewką za 5,47 z zielonego sklepu. „O tu, niedaleko” – pokazuje palcem, chwiejąc się na nogach. Do niedawna miał pracę w Warszawie na budowie, ale sezon się skończył i praca również. Dziś jest w Lublinie i zbiera makulaturę. Pytam, dlaczego pije. „Dla przyjemności” – odpowiada z uśmiechem. To jemu przydaje się dzisiaj pomoc medyczna. Rozcięty łuk brwiowy zostaje opatrzony. W Patrołu zawsze jeździ ktoś z wykształceniem medycznym. Dziewczyny opatrują rany, najczęściej drobne otarcia, leczą przeziębienia, ale zdarza się, że trzeba dzwonić po pogotowie. Tak jak dziś. Grażyna reaguje na takie sytuacje zwyczajnie, bo widziała je nie raz. Pewnie dlatego ze spokojem prosi o przeniesienie na materac mężczyzny, który na naszych oczach dostaje ataku padaczki alkoholowej. Rano wziął leki, parę godzin później popił je denaturatem. Na efekty takiej mieszanki nie trzeba długo czekać. Zbliża się 20.30. Wolontariusze zabierają puste naczynia z powrotem na Świętoduską. Trzeba je umyć, bo jutro znowu wyjazd. Ja wracam do domu. Po drodze myślę, co mam zrobić. Zjesz kolację, zaparzy herbatę...

## Z MYŚLĄ O BEZDOMNYCH

To już IV edycja akcji na rzecz bezdomnych, prowadzonej przez Centrum Duszpasterstwa Młodzieży. Co wieczór wolontariusze jeżdżą w okolice dworca PKP i PKS oraz do jednej z noclegowni. Tam rozdają gorącą herbatę, kanapki albo zupę. Opatrują też rany i rozmawiają o bieżących problemach bezdomnych. Gdy trzeba, przyniosą czapkę lub ciepłe skarpety albo wykupią receptę. W akcję po październikowej rekrutacji włączyło się ponad 40 wolontariuszy – to głównie studenci lubelskich uczelni (jedną czwartą stanowią studenci Akademii Medycznej). Nie są ani pracownikami socjalnymi, ani psychologami czy terapeutami. Nie zakładają, że znajdą cudowne rozwiązania – załatwią pracę albo dom, odczną picia alkoholu. Podają tylko miskę z zupą albo herbatę, odwiedzają w szpitalu, zawożą z dworca do schroniska, czasem grają w karty czy w warcaby. Po prostu są. Wolontariusze potrzebują: naczyni jednorazowych, środków opatrunkowych, rękawiczek jednorazowych, leków na przeziębienie, również herbaty i cukru. Chętnie przyjmą także buty dla bezdomnych oraz oferty pracy, dzięki którym łatwiej będzie im przeżyć trudny czas zimy.

■ Dary można składać w Centrum Duszpasterstwa Młodzieży przy ul. Krakowskie Przedmieście 1, wejście od ul. Świętoduskiej w bramie, tel. 081 532 13 95.

IX Międzynarodowe Spotkania Teatrów Tańca zakończone

# Zatańczyć w Lublinie

Lubelskim Konfrontacjom Teatralnym wyrasta konkurent, w postaci festiwalu teatrów tańca, który zakończył się w niedzielę 13 listopada. W krótkim odstępie czasu dorobił się własnej, wyrobionej publiczności, która z roku na rok jest coraz liczniejsza.

Sprawa to ambitny program, wysoki poziom artystyczny oraz głośne nazwiska i uznane zespoły. Poza tym jest to wyjątkowa szansa, by zobaczyć w Lublinie to, co w światowych i polskich dokonaniach teatrów tańca w ostatnich latach było najważniejsze. To także doskonała okazja, by z bliska poznać tę specyficzną odmianę teatru, w którym silne są związki z muzyką, plastyką czy literaturą. Lublin staje się znaczącym miejscem na tanecznej mapie Polski.

## Dla każdego coś miłego

W tym roku wystąpiło 13 zespołów i 80 wykonawców. Przysłuchując się rozmowom publiczności oraz niektórym reakcjom, można przypuszczać, iż tegoroczny repertuar zaspokoił różne gusta. – W tej edycji nie znalazł się w ogóle jakiś mocno kontrowersyjny spektakl, który by głęboko podzielił zgromadzoną publiczność – wyjaśnia dyrektor artystyczny festiwalu Hanna Strzemiecka. Od początku trwania festiwalu przyświecała mu idea, by stawiać na różnorodność. Dlatego zaprasza się artystów reprezentujących rozmaite nurty, trendy we współczesnym teatrze tańca. W tym roku mogliśmy, po raz kolejny, zachwycać się Joe Alter Dance Group, który przyjeżdża do Lublina od samego początku festiwalu. I



ZDJĘCIA KUBA KRZYŻAK/SAP.PL

tym razem dostał największe brawa. Poza tym, że genialny z niego tancerz, to jego mistrzowskie poruszanie się, połączone z niespotykanym poczuciem humoru, spowodowało, że publiczność na jego punkcie oszalała. Francuzi z Compagnie Stanislaw Wisniewski pokazali, że ciągle szukają czegoś nowego. Holenderskie Rogie & Company udowadnia-

**Polscy Tancerze GTW PL**

li, że w ich kraju pojawiają się ciekawe trendy. Magda Pietruszka

z Teatru Gestu i Ruchu pokazała się z bardzo dobrej strony, możemy być z niej dumni. Compagnie Linga ze Szwajcarii, których domagała się publiczność rok temu, pokazali spektakl ze sporym poczuciem humoru. Co ciekawe, publiczność ma wpływ na program festiwalu. Wypełniając ankietę,

decyduje o tym, którego artystę zobaczy w następnej edycji festiwalu.

## Festiwalowy rewers

Każdy festiwal ma dwie strony. Pierwsza z nich to wydarzenia na scenie, a druga to wszystko, co istnieje poza nią, na przykład warsztaty organizowane z okazji festiwalu. Na udany festiwal ma wpływ także atmosfera. To dla niej przyjeżdża wielu artystów. – Nie dzielę artystów na lepszych i gorszych. U nas wszyscy mają zapewnione takie same warunki – mówi dyrektor Strzemiecka. Festiwalowa aura to także to, co dzieje się na widowni, wśród publiczności. – Widzowie oglądają wszystko z niesamowitym skupieniem. W trakcie spektakli nie ma szeptów, szelestów. Sami artyści przyznają, że powracają do Lublina chętnie między innymi dla tego niepowtarzalnego klimatu – wyjaśnia. Było marzeniem twórców festiwalu, by był jak najbardziej profesjonalny i pozostawiał niezapomniane wrażenia. Dzięki takim inicjatywom Lublin potwierdza swoją pozycję jako ważne centrum kultury.

**MICHAŁ GROT**



Szkoła Formacji Duchowej

# Potrzebny egzorcysta

Do niedawna było ich dwóch. Po śmierci ks. Stanisława Mojka arcybiskup Józef Życiński powołał na jego miejsce nowego diecezjalnego egzorcystę. 18 października br. tę trudną posługę przyjął ks. prałat Józef Szczypa, który opowiedział nam o swoim niezwykłym duszpasterstwie, modlitwie i wierze.

**BARBARA PYCEL:** *Niespełna miesiąc temu wziął Ojciec udział w rekolekcjach dla kapłanów na temat: „Kapłan: spowiednik? terapeuta? kierownik duchowy?”. Jakie są pierwsze refleksje po tym spotkaniu?*

**KS. PRAŁAT JÓZEF SZCZYPA:** – Bardzo się cieszę, że mogłem w nim uczestniczyć. O rekolekcjach dowiedziałem się z lubelskiej edycji „Gościa Niedzielnego”. Podejrzewam, że większość księży z naszej diecezji również. Cieszę się, że to wydarzenie spotkało się z tak dużym odzewem również wśród kapłanów z innych części Polski. Większość z nich to młodzi ludzie, zainteresowani przede wszystkim posługą spowiednika i kierownika duchowego. Mimo różnicy wieku od samego początku weszliśmy w te rekolekcje w wielkiej jedności i zaufaniu do siebie nawzajem. Przez cztery dni mieliśmy okazję słuchać i uczyć się na temat naszej posługi oraz tego, jak jeszcze skuteczniej pomagać ludziom. Była wspólna modlitwa: jutrznia, Msza św., adoracja Najświętszego Sakramentu, zajęcia z psychologiem, ks. Wiesławem Błaszczakiem – pallotynem, dyrektorem Ośrodka Szkoleniowo-Terapeutycznego w Lublinie, oraz z psychiatrą Tomaszem Wilkiem. Ale niezwykle ważną okazała się dla nas również obecność ks. prałata Mariana Piątkowskiego, odpowiedzialnego z ramienia Episkopatu Polski za posługę egzorcystów polskich. Z jego nauczania skorzystali wszyscy obecni księża, nie tylko my, egzorcyci, którzy posługujemy modlitwą wstawieniczą o uwolnienie czy sprawowaniem liturgii egzorcyzmu.

**Dlaczego właśnie dzisiaj spotykamy się z tak dużym zainteresowaniem tą problematyką?**

– Należy pamiętać, że w dzisiejszych czasach Chrystusowe wezwanie: „Głoście Ewangelię, uzdrawiajcie chorych, wypędzajcie złe duchy” nie straciło nic ze swej mocy i też musi być uwzględnione. Bardzo powszechne są dziś najróżniejsze formy zniewoleń. W czasie



**Ks. Józef Szczypa, jeden z trzech egzorcystów w diecezji lubelskiej**

tych rekolekcji miałem okazję razem z kilkoma innymi osobami modlić się nad uczennicą gimnazjum. Było to dla mnie całkowicie nowe wyzwanie i zadanie, a zarazem olbrzymia praca i wysiłek. Teraz widzę, jak potrzebna jest pomoc całego Kościoła w takich przypadkach. Ja mam nominację, ale wiem, że za mną stoi wiele osób: przede wszystkim Maryja oraz ci, którzy już są w niebie, ale i ci tu, na ziemi, którzy wspierają mnie modlitwą i postem. Cieszę się, że na rekolekcjach znalazło się miejsce na nauczanie psychologa oraz psychiatry, którzy pokazywali, jak odróżniać przypadki chorób psychicznych od zniewoleń duchowych. Ta wiedza może się przydać wszystkim kapłanom.

**Wspominał Ojciec o świeckich. W jaki sposób pomagają Ojcu w obowiązkach diecezjalnego egzorcysty?**

– Egzorcysta sam nic nie robi. Cały Kościół, ale szczególnie ruchy posoborowej odnowy Kościoła mają tu ogromne znaczenie. W każdym egzorcyzmie uczestniczą świeccy, na przykład ktoś z rodziny czy przyjaciel. Często potrzebnych jest 2–3 silnych mężczyzn, żeby osoba, nad którą się modłę, nie zrobiła sobie krzywdy. Wielką łaską w Kościele jest istnienie Odnowy charyzmatycznej. Dzięki tym wspólnotom o wiele łatwiej

jest wykryć działanie złego ducha. Te środowiska, otwarte dla ludzi potrzebujących duchowej pomocy, przyciągają także osoby uwikłane w różne zniewolenia. Po drugie właśnie modlitwa do Ducha Świętego okazuje się nieoceniona w odkrywaniu działania demona.

**Jakie przemyślenia wiążą się z podjęciem posługi egzorcysty?**

– Oprócz mnie jest jeszcze ks. Marian Matusik, ale największe doświadczenie w tej posłudze ma ks. prałat Jan Pęziół z parafii w Wąwolnicy. Jak się okazuje, na tak ogromnym obszarze, jakim jest diecezja lubelska, potrzeby są o wiele większe. Przy moich obowiązkach nowa funkcja to bardzo trudne zadanie. Na przestrzeni kilku tygodni od otrzymania nominacji cały czas zgłaszają się ludzie z różnymi problemami. Muszę mieć dla nich czas, aby każdego uważnie wysłuchać. Ich problemy nie są zwyczajne, a i moje duszpasterstwo przestało takie być. To jest pomoc specjalistyczna. Kiedy człowiek jest zraniony fizycznie, widać ranę, wiadomo, jak ją opatrzyć, ale ze zranieniami duchowymi jest o wiele trudniej. Ważne jest duchowe towarzyszenie tym ludziom, a nam, egzorcystom, bardzo potrzeba modlitwy innych osób, bo ta posługa to wielki trud.

## SZKOŁA FORMACJI DUCHOWEJ

prowadzona jest przez Odnowę w Duchu Świętym Archidiecezji Lubelskiej. Jej odpowiedzialnymi oraz głównymi organizatorami rekolekcji dla kapłanów są ks. Robert Muszyński oraz ks. Józef Maciąg. Szkoła wychodzi naprzeciw zapotrzebowaniu formacji permanentnej osób duchownych, zakonnych i świeckich, aby mogły skutecznie uczestniczyć w misji Kościoła we współczesnym świecie. Jej celem jest także wspieranie grup, wspólnot i poszczególnych osób w ich posłudze (misji) w Kościele, promowanie duchowości biblijnej, kultury chrześcijańskiej oraz działanie na rzecz budowania jedności i współpracy różnych środowisk na Lubelszczyźnie i w archidiecezji lubelskiej. Szczegółowe informacje na temat działania szkoły można znaleźć na stronie: [www.sfd-kuria.lublin.pl](http://www.sfd-kuria.lublin.pl).

Budowa kalwarii rozpoczęta

# Duma Chełma

Musiałoby minąć 74 lata, żeby można było rozpocząć budowę kalwarii na Górze Chełmskiej. I oto 28 października tego roku w parku obok bazyliki stanęła pierwsza rzeźba, będąca trzecią stacją zaplanowanej jeszcze przed wojną Drogi Krzyżowej.

Przedstawia ona pierwszy upadek Jezusa. Jest z brązu i waży półtorej tony. Do końca 2008 roku mają być gotowe pozostałe stacje. Ich wykonania podjął się Jacek Kiciński z Siemianowic Śląskich, który zasłynął budową Drogi Krzyżowej w Katowicach Bogucicach.

## Na początek drewniane krzyże

Sam zamysł powstania chełmskiej kalwarii jest tak samo stary jak parafia, która powstała w 1931 roku. – Wtedy pierwszy proboszcz ks. Jakubiak ogłosił konkurs architektoniczno-rzeźbiarski na budowę Drogi Krzyżowej wokół kościoła. Wpłynęły różne projekty, ale do realizacji nie doszło. Przerwał ją wybuch II wojny światowej – opowiada obecny proboszcz ks. Kazimierz Bownik. W latach 40. do sprawy starał się wrócić kolejny gospodarz parafii. Jednak czas był niesprzyjający, zresztą władze też. Pewnie dlatego w miejsce kalwarii postawiono zwykłe dębowe krzyże z obrazkami ukazującymi kolejne sceny Drogi Krzyżowej Chrystusa. Stacje te cieszyły się ogromną popularnością zarówno samych parafian, jak i pielgrzymów. I tak to trwało przez kilkadziesiąt lat, do pewnego dnia, który okazał się wstrząsem dla wiernych. – Pewnej nocy nieznanymi sprawcami przewrócili wszystkie krzyże Drogi Krzyżowej – wspomina ks. Bownik. Chcąc zapobiec podobne-



STANISŁAW KOCAJ

mu aktowi wandalizmu, zdecydowano, że miejsce drewnianych krzyży zajmą metalowe. Droga Krzyżowa z figurami musiała jeszcze poczekać.

## Nowy konkurs

Powoli zaczęła rodzić się myśl, że trzeba by stację Drogi Krzyżowej rozbudować. – I wreszcie na tyle dojrzała, że przed dwoma laty zorganizowaliśmy nowy konkurs – wyjaśnia proboszcz. Projektem zainteresował się lubelski oddział Stowarzyszenia Architektów Polskich, który zajął się organizacją. Wydarzenie spotkało się z dużym odzewem wśród polskich artystów, w tym tak znanych, jak Romuald Loegler z Krakowa, Dobrosław Bagiński z Jakułowic czy Konrad Kucza-Kuczyński. Na konkurs nadesłano dziewięć prac, a do ostatecznego etapu zakwalifikowano osiem. Jury konkursowe postanowiło nie przyznawać pierwszej nagrody. – Z artystycznego punktu widzenia projekty były znakomite – tłumaczy ks. Kazimierz – jednak ze względu na przystosowanie do naszych warunków były nie do zaakceptowania. Zaproponowane przez artystów figury okazały się również zbyt awangardowe.

**Ks. Kazimierz Bownik poświęca pierwszą stację Drogi Krzyżowej**

## Artysta pilnie poszukiwany

Po tym doświadczeniu zaczęto szukać artystów, którzy mogliby podjąć się stworzenia Drogi Krzyżowej i pięknej artystycznie, i łatwej w odbiorze przez wszystkich wiernych. – Odwiedzając sanktuarium i kościoły w południowej Polsce, trafiłem do Pasierbca k. Limanowej. Tam powstaje kalwaria, która urzekła mnie najbardziej. Jej wykonawcą był pan Kućma – wspomina proboszcz. Chciałem, by coś zrobił dla nas, ale jest tak zapracowany, że nie podjął się tego zadania.

Jednak dzięki swoim znajomym ks. Kazimierz trafił na innego autora Drogi Krzyżowej w Katowicach Bogucicach. Artysta natychmiast zgodził się na stworzenie Drogi Krzyżowej w Chełmie, ale niedługo po



## TO NIE KONIEC PRAC

Jak na sanktuarium maryjne przystało, niedawno zostały ukończone prace nad budową parku różańcowego, będącego swego rodzaju „żywym Różańcem”. Każda rosnąca tam roślina to kolejny jego paciorek. Tajemnice wyróżniają naturalne głazy, o różnym kształcie i wielkości. Bardzo szybko miejsce to zaczęli odwiedzać pielgrzymi oraz mieszkańcy Chełma. W parafii prowadzone są również prace związane z odnowieniem dzwonnicy. Jak zapewnia proboszcz, będzie to nie lada atrakcją dla pielgrzymów i turystów, którzy z góry będą mogli podziwiać panoramę Chełma i okolic.

## KALWARIA

Ks. KAZIMIERZ BOWNIK, PROBOSZCZ BAZYLIKI NARODZENIA NMP Kalwaria jest jednym z dwóch najczęściej odwiedzanych miejsc przez turystów. Zainstalowanie pierwszej stacji Drogi Krzyżowej, a także wcześniejsze oddanie do użytku parku różańcowego, było możliwe dzięki wielkoduszności moich parafian. Ich pomoc spowodowała, że sanktuarium z roku na rok pięknieje. Mając takich parafian, można zrobić wszystko.



rozmowie zmarł. Dzieło postanowił kontynuować jego syn Jacek Kiciński. Owocem tej współpracy jest pierwsza stacja, która została zamontowana 28 października.

**MICHAŁ GROT**

**GOŚĆ LUBELSKI**

lublin@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2, 20-950 Lublin, tel./faks (81) 534 61 36  
Redagują: ks. Krzysztof Podstawka – dyrektor oddziału, Agnieszka Przytuła, Barbara Pycel